

Jolanta Sztachelska

Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
Uniwersytet w Białymstoku

PO CO SIENKIEWICZ? PO NARODOWYM DNIU CZYTANIA *TRYLOGII* (POLEMIKA)

Z mieszany mi uczuciami czytałam felieton Romana Pawłowskiego w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” z 8 września bieżącego roku¹, tak mieszany mi, że mimo czasowego dystansu dalej mam ochotę zakrzyknąć: „Kończ Waść, wstydu oszczędź!”. Jeśli pamiętamy, w jakich okolicznościach padają te słowa, ich intencja wyklada się jasno: Roman Pawłowski jest autorytetem w swojej dziedzinie (teatr), ale co do autora *Trylogii*, niewiele ma do powiedzenia, poza, no właśnie – komunałami, które tak skwapliwie tropił w wypowiedzi p. Prezydenta.

Pisze on tak: propagowanie czytelnictwa jest słuszne, ale dlaczego od razu Sienkiewicz? Chciałoby się zapytać: a dlaczego nie, czyżby nie zasłużył na takie wyróżnienie? A może zakwestionujemy także czytanie Prusa, Kochanowskiego, Fredry, Różewicza, Szymborskiej lub – żeby wejść na pole przeciwnika – Szekspira, Moliera, Becketta, Witkacego? Przecież już nie żyją! Ich teksty powstały więcej niż sto lat temu, więc nie bardzo są świeże. Nieprawdaż? *Notabene*, Biblia też, według tego kryterium, nie wchodziłaby w grę.

Redaktorowi Pawłowskiemu, żeby nie było wątpliwości, odpowiem tak: gdyby zaatakował Sienkiewicza za jego życia, repliki by się nie doczekał. Nie doczekali się jej nigdy ani Świętochowski, którego jakoś nikt nie proponuje czytać, choć może szkoda (całkiem o nim zapomnieliśmy), ani Przybyszewski, który w pamiętnym roku 1903, gdy zaczyna się słynna kampania antysienkiewiczowska, zainicjowana przez Brzozowskiego, jęcząc i nieomal płacząc w otwartym liście prasowym domagał się od autora *Trylogii* osobistych przeprosin². Wszystko dlatego, iż ten,

¹ R. Pawłowski, *Sienkiewicz to klasyk polskiej ciemnoty i nieuctwa*, „Gazeta Wyborcza” z 8 września 2014 r. Wydanie internetowe.

² List został opublikowany w warszawskim piśmie „młodych” „Głos” 1903, nr 201. O kampanii antysienkiewiczowskiej i nie tylko piszę w eseju tytułowym, w: *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, Białystok 2003, s. 11-14 oraz w artykule *Dwie legendy Sienkiewicza*, w: *Sienkiewicz w kulturze polskiej*, pod red. K. Stępnika i T. Bujnickiego, Lublin 2007, s. 25-41.

w ankiecie „Przeglądu Teatralnego”, napisał, że repertuar teatralny oparty na „rui i porubstwie” uważa za mało wartościowy. Taki miał styl – nie dawał się prowokować, a polajanki prasowe uznawał za mało efektywne. Dziennikarzem był wytrawnym – to przyznaje nawet Czesław Miłosz, jeden z najwybitniejszych jego przeciwników³.

Ale czas mija i Sienkiewicza, którego kiedyś, w XX wieku jeszcze było dużo, dla niektórych zbyt dużo, dzisiaj coraz mniej. Gdy coś znika z kanonu, powielanego w programach szkolnych, to znika na dobre także z umysłów⁴. Przekonałam się o tym sama, gdy w przeddzień Wielkiego Czytania *Trylogii*, w jednym z białostockich gimnazjów, na spotkaniu z młodzieżą, zapytałam pochopnie: kto czytał *Trylogię*? Nie podniosła się ani jedna ręka. A czy ją znacie? Tak, z filmu, potwierdzili wszyscy. A czy macie ją w domu? Tak, otrzymałam niemal 100-procentowe potwierdzenie. Może to lokalne – pomyślałam. W *Potopie* stoi: [po zdradzie Radziwiłła] „tylko na Podlasiu oddziały pozostały wierne królowi”.

Sienkiewicz wiecznie żywy

Te dzieci to dzieci mojego i młodszych pokoleń, a my wychowaliśmy się, jeśli nie na lekturze, to na filmach adaptujących jego prozę. W inteligentkich lub aspirujących do tego miana domach to była norma. *Trylogia* stała w każdym domu; moi rodzice, jak wspominali, pierwszy raz kupili Sienkiewicza w pakiecie – z Wandą Wasilewską. Pamiętam ze swego dzieciństwa te tomy zatytułowane *Rzeki płyną* – nigdy nie rozcięte i przykurzone. Jeszcze do niedawna, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, dzwoniłiśmy do siebie: „Wiesz, znowu w II programie *Potop!* No, to już na pewno święta!”.

Ktoś powie, że to tylko emocje, inteligentkie sentymenty. Ale to nie wszystko. Sienkiewicza chętnie i dużo wydawano. Między 1944 a 1999 rokiem, jak podają spisy Instytutu Książki, najczęściej drukowanymi autorami w Polsce byli Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz i Jan Brzechwa. Z jego utworów najczęściej publikowano *W pustyni i w puszczy*, na miejscu drugim plasują się *Krzyżacy*, a dopiero na trzecim, rozdzielnie traktowane części *Trylogii*: *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, wreszcie – *Ogniem i mieczem*⁵. Czy dlatego, że najsłabsze albo niepopraw-

³ Zob. opinię Cz. Miłosza o Sienkiewiczu-dziennikarzu, w: tegoż, *Historia literatury polskiej*, tłum. M. Tamowska, Kraków 1993, s. 356.

⁴ Na temat kanonu zob. A. Kłoskowska, *Sąsiedztwo narodowe i uniwersalizacja kultury*, „Kultura i społeczeństwo” 1991, nr 4, s. 24 i n. oraz J. Kurczewska, *Kanon literatury narodowej*, w: *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2000, passim. O kanonie i jego przemianach piszę w artykule: *Tradycja literacka – komu to jeszcze potrzebne?*, w: *Przyszłość tradycji*, red. S. Krzemień-Ojak, Białystok 2008, s. 41-61.

⁵ Odwołuję się tutaj do prac Janusza Kosteckiego, w szczególności: J. Kostecki, *Dziewiętnastowieczne piśmiennictwo polskie w ocenie środowisk opiniotwórczych końca ubiegłego stulecia*, w: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1994 oraz *Polskie teksty literackie opublikowane w latach 1944-1999 co najmniej 50 razy*,

ne politycznie? Rzeczywiście niepoprawne, ale inaczej niż się to nam dzisiaj zdaje. Wcale nie antyukraińskie, zwyczajnie – antyrosyjskie. Kto lepiej o tym wiedział, niż cenzorzy w PRL-u, szkoleni na najlepszych carskich wzorach?

Sienkiewiczowi nie zaszkodził i jego przeciwnicy z pozytywistycznego obozu, oburzeni, że poszedł własną drogą, zszokowani nieprawdopodobnym sukcesem *Trylogii*⁶, i moderniści, z Brzozowskim na czele, którzy chcieli od literatury, by wchodząc w wiek XX nie zajmowała się sobą samą, ale wyznaczała nowe drogi, ani rewizje Olgerda Górki z lat 30., cokolwiek spóźnione⁷. Owszem, sława Sienkiewicza w 20-lecie przybladła nieco, znalazłszy godnego następcę w Żeromskim (i innych)⁸, znaczenie jego twórczości nieco się zdezaktualizowało, ale potem nieoczekiwanie znowu się odrodziło – w latach wojennych. Wydawano go nieprzerwanie także w latach II wojny światowej – w Jerozolimie, Edynburgu, Bombaju. Wszędzie tam, gdzie byli Polacy stęsknieni słowa polskiego i lektur zapamiętanych z dzieciństwa, cierpiący – jak to często na emigracyjnych szlakach określano – na syndrom Latarnika: „A jeśli nigdy tam nie wrócimy”?

Czy wiemy zatem, dlaczego przetrwał? Jak, po co, dlaczego, a może przeciw komu?⁹

PRL-owskie remanenty¹⁰

Mało kto pamięta, że jedną z pierwszych książek wydanych po wojnie byli *Krzyżacy*. Miało to miejsce już w sierpniu 1945 roku – nakład rozszedł się na pniu, trudno znaleźć dzisiaj egzemplarze z tamtej edycji. Była bezprzykładnym, pośmiertnym sukcesem pisarza. Łatwym, ktoś powie. Potwierdzam. Dla nowej władzy Sienkiewicz był bardzo ważny. Antyniemieckość powieści doskonale trafiała w zapotrzebowanie społeczne. Krzepiła też świadomość, że i kiedyś niezgorzej

w: tegoż, *Ruch wydawniczy na ziemiach polskich*, w: *Instytucje – publiczność – sytuacje kultury*, red. J. Kostecki, t. 4, Warszawa 1992 oraz *Ruch wydawniczy*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2000. Zob. także pracę J. Sadowskiej, *Książki i czasopisma w Polsce w świetle liczb (1990-2010)*, Białystok – Wilno 2013.

⁶ Zob. klasyczny już dzisiaj zbiór *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, wyb. i oprac. T. Jodelka, Warszawa 1962.

⁷ Polemika O. Górki dotyczyła historycznych zafalszowań konfliktu polsko-ukraińskiego w *Ogniem i mieczem*. Jego książka *Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna* (1934) nie spotkała się jednak z aprobatą, wywołała wiele głosów polemicznych, a jej autor sam nie ustrzegł się błędów.

⁸ W jednym z licznych rankingów, jakie sukcesywnie pojawiają się w XX wieku, w ankiecie pt. *Najsympatyczniejsza postać literacka*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 28, bohaterów Sienkiewiczowskich wyprzedził Ryszard Nienaski (bohater pierwszej i drugiej części trylogii *Walka z szatanem* S. Żeromskiego).

⁹ Pytaniem tym nawiązuję do książki: *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu? Warszawa–Kiejdany–Luck–Zbaraż–Beresteczko*, koncepcja i red. T. Bujnicki i J. Axer, Warszawa 2007.

¹⁰ Szerzej na temat „kariery” Sienkiewicza w PRL piszę w artykule *Pośmiertne życie Henryka Sienkiewicza*, w pracy zbiorowej *Kariera pisarza w PRL*, pod red. K. Budrowskiej i in., (książka w druku).

dawaliśmy sobie radę z dużo silniejszym przeciwnikiem. Projektodawcy „nowego, socjalistycznego człowieka” szybko przekonali się, że nie uda im się niczego osiągnąć, kasując to, co dla doświadczonego w wojnie narodu było świętością. Nie uda się ta świadomościowa przebudowa bez klasyki polskiej, bez uznanych arcydzieł, bo w innym wypadku pozostaje tylko import z ZSRR i drugorzędne plody socrealizmu. Ale mieli swoje metody... W 1951 roku przypadła 35. rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza, kończyła się monumentalna (56 tomów) edycja jego *Dzieł zebranych* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego. Warto sięgnąć do kalendarium PRL.

W 1951 roku VI Plenum PZPR domaga się włączenia literatury do „bitwy o plan 6-letni”, na przelomie czerwca i lipca I Kongres Nauki Polskiej w Warszawie dyskutuje o upartyjnieniu nauki, odrzuceniu balastu wstecznych, burżuazyjnych metodologii oraz przewartościowaniu w dziedzinie filozofii i historii. W tak zwanym „tle” inne ważne wydarzenia: słynny proces generałów (oskarżonych o szpiegostwo), aresztowanie Gomulki, samobójstwo Tadeusza Borowskiego, decyzja Czesława Miłosza o pozostaniu na emigracji.

Sienkiewicz, choć nikt go o zdanie nie pytał, pojawia się w tym kontekście jako ulubiony klasyk ludowej władzy; trafia do oficjalnego przemówienia Bieruta (na wspomnianym VI plenum), na rynku pojawiają się w masowych nakładach jego utwory o tematyce ludowej, a prawdziwą karierę zrobią odpowiednio spreparowane *Listy z podróży do Ameryki*¹¹. Oczyszczone z relatywizmu, skutecznie i na długo utrwala wizerunek pisarza jako „demokraty i nieprzejednanego wroga kapitalizmu”. Krótko mówiąc: Sienkiewicz „włączy się” do walki o Plan 6-letni.

Kilka miesięcy temu w pociągu opowiadałam pewnemu profesorowi historii o Sienkiewiczowskich *Listach z Ameryki*¹². Acha, westchnął, on tam dużo pisze o Chińczykach! O Chińczykach? – wytrzeszczyłam oczy. Zaraz, tego przecież nie ma w głównym tekście listów! Sprawdzam. To jest osobny wykład, który Sienkiewicz dopisał już po powrocie z Ameryki, spostrzegłszy, że temat prezentowany na prelekcjach budzi powszechną ciekawość. Tekst o Chińczykach bez owijania w bawełnę pokazuje, jakie są koszty cywilizacji, co to znaczy tania siła robocza, w kraju, gdzie postępek i pieniądz w pogardzie mają ludzkie życie. Oczywiście, tekst

¹¹ Zob. H. Sienkiewicz, *O Ameryce. Opowiadania i wybór listów z podróży*, oprac. i wstęp Z. Wasilewski, Warszawa 1953. Wydanie jest pozbawione wszystkich tych fragmentów listów, które wskazywałyby na fascynację Sienkiewicza młodą demokracją amerykańską, natomiast wstęp Z. Wasilewskiego, wsparty autorytetem Engelsa i Lenina, sypiący cytatami z Gorkiego, Dickensa czy Fausta to zabytek krytyki literackiej z czasów stalinizmu.

¹² *Listy z podróży do Ameryki* drukuje „Gazeta Polska” od 27 kwietnia (10 maja) 1876 do początków 1878 roku z dużą regularnością. W roku 1876 ukazują się odcinki listów od I *Wstęp* do listu VIII (VII): nr: 102-104, 113-115, 125-127, 148-149, 183-186, 195-198, 210-214, 234-237, w 1877 roku od listu IX do XI: nr 37-41, 52-54, 56, 58-60, 110-117, 215-221. Listy te mają zmieniony tytuł: *Szkice amerykańskie*. Ponadto w 1877 roku ukazuje się obszerna relacja Litwosa pt. *Występ p. H. Modrzejewskiej w San Francisco*, nr 203-205, 225. W roku 1878 wychodzą listy pt. *Szkice amerykańskie* od XII do XV (z pomyłką już wcześniej numeracją): 42-43, 50-55, 66-69.

Chińczyków dotyczy publikacja specjalna, przeznaczona dla „Gazety Handlowej”, w której była drukowana.

Sienkiewicza chętnie wykorzystywano do celów propagandowych. To zdarzenie (i nie tylko ono) potwierdza jednak moją intuicję – ludzie wykształceni w PRL-u, jeśli nie mieli dodatkowego wsparcia w tradycji domowej, pamiętają takiego Sienkiewicza, jakiego chcieli mieć socjalistyczni „inżynierowie dusz”. A przecież w tym samym czasie, prócz oficjalnej wizji, mieliśmy jeszcze kilku innych Sienkiewiczów! Był Sienkiewicz namiętnie czytany przez emigrantów, dla których stanowił przede wszystkim symbol pamięci o Wielkim Księstwie Litewskim i Polsce przedrozbiorowej (Stanisław Mackiewicz, Michał Kryspin Pawlikowski, Florian Czernyszewicz) czy katolików (na przykład J. M. Świącicki), którzy dostrzegali w nim pisarza tradycjonalistę.

Budził powszechne zainteresowanie, to pewne. I wszyscy chcieli go mieć po swojej stronie. W pewnym sensie jest to przypadek wszystkich wielkich twórców. Są „polityczni”, ich dzieło odrywa się od nich samych i żyje własnym życiem. Czyż nie mamy Szekspira ideologa, feministy czy tropiciela kolonializmu we współczesnym teatrze? Ale też ci najbardziej „polityczni” są najbardziej manipulowani.

Zawłaszczenie

Jeśli prześledzić politykę wydawniczą Polski Ludowej – okres stalinowski oczywiście jest tu najbardziej spektakularny – a przy okazji przejrzeć nieco programy szkolne¹³, staje się jasne, w jaki sposób działał system. Ideologizacja sfery oświatowej to jedno, drugie to podporządkowanie kultury polityce, trzecie to oczywiste manipulowanie treściami kultury. Do Zjazdu Szczecińskiego można było o Sienkiewiczu napisać prawie wszystko – pojawiają się znakomite teksty Wyki (*Sprawa Sienkiewicza*)¹⁴, Andrzejewskiego (*O Wirach*)¹⁵, publicystów katolickich¹⁶. Po 1949 następuje czas rewizjonizmu. Autor *Trylogii* zostaje autorem *Krzyżaków*, bo tak jest wygodniej i bardziej politycznie, chwali się jego antyniemieckość, ale przemilcza równie namiętną antyrosyjskość, podnosi intuicyjny demokracizm i zaangażowanie w sprawy ludu. Ponieważ nie da się wyrzucić z głów *Trylogii* – jeszcze żyją ludzie o „złym pochodzeniu” – akcentuje się krytycyzm wobec szlachty, ale powieści współczesne (*Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich*, *Wiry*) uważa za szkodliwe. Przemilcza się znacząco *Quo vadis*, choć przecież nie

¹³ Zob. A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce 1944-1999*, Warszawa 2006.

¹⁴ K. Wyka, *Sprawa Sienkiewicza*, „Twórczość” 1946, nr 6.

¹⁵ J. Andrzejewski, *Kartki z dziennika lektury*. „Wiry”, „Odrodzenie” 1948, nr 13/14.

¹⁶ Charakterystyczne wydają się zwłaszcza liczne artykuły J. M. Świącickiego, np. *Przegląd prasy. O zwartościowaniu „Quo vadis”*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 5; *O humanizm Sienkiewicza*, „Tygodnik powszechny” 1952, nr 4; *Przegląd prasy. Sienkiewicz w oczach marksistowskiej krytyki*, „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 7; *Henryk Sienkiewicz i baronowa Suttner*, „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 3; *Miłośnicy „głowy najdroższej” w „Quo vadis”*, „Przegląd Powszechny” 1948, nr 12; *Bez dogmatu czy bez instynktu*, „Przegląd Powszechny” 1953, nr 1.

da się zaprzeczyć, że to najsłynniejsza w świecie powieść polska. Nie ma właściwie Sienkiewicza-polityka i uczestnika wielkich europejskich sporów. W świadomości odbiorców nie funkcjonują też *Legiony* – najbardziej może po *Krzyżakach* „krzepiąca” powieść Sienkiewicza, pisana w latach 1913-1914, i nieukończona¹⁷. Za każdym razem, kiedy się pojawiała – po raz pierwszy jako zapowiedź nowej *Trylogii* przed I wojną światową i po raz drugi, gdy opublikował ją w 1946 roku w Rzymie Instytut Literacki (ten sam, który później ogłosi także Gombrowicza i Herlinga-Grudzińskiego) – zwykłym ludziom, emigrantom i żołnierzom polskim rozproszonym po całym świecie dawała jedno: poczucie sensu i ciągłości niepodległościowego czynu. Krzepiła. Po wojnie była ripostą PRL-owskiego zawłaszczenia.

Kamienie milowe

Sienkiewicz bezapelacyjnie zwyciężał w wszystkich rankingach i plebiscytach. Tak było w słynnej ankiecie „Kuriera Warszawskiego” na progu XX wieku (1900 rok), gdzie nie miał sobie równych – wyprzedził Prusa, Kraszewskiego, Orzeszkową. Żeromski znalazł się dopiero na miejscu 8 i miał 20 razy mniej wskazań, ale to nic dziwnego, dopiero zaczynał swoją dojrzałą twórczość¹⁸. W 20-lecie już wyraźnie dystansował Sienkiewicza.

31 grudnia 1988 roku, na progu Wielkiej Zmiany, prof. Janusz Tazbir w artykule *Kamienie milowe polskiej świadomości* zaproponował czytelnikom „Polityki” listę 12 najważniejszych dla polskiej kultury tekstów¹⁹. *Trylogia* znalazła się tu w towarzystwie dokumentów prawnych i politycznych, ale także legend o świętych ks. Piotra Skargi, Hymnu narodowego, *Pana Tadeusza*, *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza oraz wydanej w konspiracji powieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*. Czy nam się to podoba, czy nie – dawał do zrozumienia autor zestawu – to teksty dla Polaków najważniejsze. Nie skąpił też odważnych objaśnień. Nie chcę tego pominąć. *Trylogia* to w ujęciu Tazbira nie tylko „podkoloryzowana historia”, czy – jak chcą niektórzy – wyraz polskiego szowinizmu. To przede wszystkim „wskreszenie pamięci o szlacheckiej przeszłości, wyraz tęsknoty za szlachectwem duchowym i cnotami obywatelskimi”²⁰. To wszystko – podkreślam – dotyczy PRL-u!

¹⁷ Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, cz. 1, nr 49-52; 1914, cz. 1 (cd), nr 1-17, cz. 2, nr 18-31; ostatni odcinek ukazał się 1 VIII 1914, na progu I wojny światowej. Niemal równolegle powieść drukują krakowski „Czas”, „Dziennik Poznański”, a także „Dziennik Chicagowski”; wyd. osobne: Warszawa 1916; Rzym 1946; Warszawa 1951 (jako t. 28 *Dzieli* pod red. J. Krzyżanowskiego); Warszawa 2000 (w oprac. M. Drozdowskiego).

¹⁸ Zob. na temat tej ankiety artykuł J. Kosteckiego, *Dziewiętnastowieczne piśmiennictwo polskie w ocenie środowisk opiniotwórczych końca ubiegłego stulecia*, w: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyżynowej*, dz. cyt.

¹⁹ J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988, nr 53, s. 1 i 14.

²⁰ Tamże, s. 14.

Zwyciężył także 10 lat później, w 1999 roku w ankiecie „Polityki”. Wynik ten trzeba jednak interpretować inaczej – to raczej długie trwanie legendy pisarza niż spektakularna popularność jego powieści. Sienkiewicz, nawet jeśli go nie czytamy, tkwi w naszych głowach jako synonim rodzimej literatury, jego nazwisko zastępuje określenie – „polski pisarz”. Dzieje się tak, podobnie jak z Homerem czy Dantem – nie czytamy ich, a jednak ich nazwiska dają nam wyobrażenie dawności i źródeł europejskiej kultury.

Sztandar i świecznik

W 1961 ankietę dotyczącą Sienkiewicza rozpięły wśród twórców kultury na emigracji „Wiadomości Literackie”²¹. Wzięło w niej udział ponad 40 pisarzy i publicystów, dostarczając niezwykle ciekawych odpowiedzi. Wypowiadano się na temat polityki, moralności, popularności. Najciekawsze odpowiedzi dotyczyły stosunku władzy komunistycznej do Sienkiewicza. Właściwie wszyscy dostrzegali jedno – był tolerowany, bo nie można go było pominąć. Świetnie puentował Michał Sambor: komuniści byliby dumni, gdyby ktoś dla nich tak fałszował historię [!] (774). Waław Iwaniuk nie miał wątpliwości: czytelnik w Polsce bierze dziś do ręki książki Sienkiewicza z tą samą pasją i tęsknotą. „A pasje w narodach to jak ogromne pożary, na które nie ma rady...” (776). Podobny aspekt lektury uwypuklał Oskar Halecki: „Ideologia Sienkiewicza, mało mająca wspólnego ze sporami partyjno-politycznymi między tzw. prawicą i lewicą, [zawsze] wyrażała nadzwyczaj dodatni wpływ narodowy i stała się w myśl jego intencji – pokrzepieniem serc w czasach niewoli narodowej i w ciężkich przejściach współczesnych” (774). Głębiej politykę komunistów drażył Czesław Jeśman: „Obecna administracja Polski zdaje sobie sprawę – pisał – ze szkód, jakie w przeszłości sprawił Sienkiewicz jako świecznik i sztandar” (774). Wydaje im się, kontynuował, że marksistowskimi komentarzami obniżą jego atrakcyjność i wykastują ze świadomości narodowej – nic bardziej mylnego. Jan Rostworowski dodawał: naprawdę groźna jest tylko lewicowość, a Sienkiewicz jest od niej daleko. „Im więcej Sienkiewicza, a mniej – powiedzmy Miłosza, tym dla matadorów komunistycznych lepiej. Bajki nieczęsto wznecają ludu gniew, a jeśli wznecają, to tylko w bajkach” (774).

Respondenci „Wiadomości”, pesymistyczni co do popularności literatury polskiej na Zachodzie, podkreślali wysoką pozycję Sienkiewicza, ale nie mieli też wątpliwości, że jego gwiazda już przygasa. Ten realizm to wynik przemiany pokoleniowej – najzagorzalsi wielbiciele Sienkiewicza na emigracji to ludzie urodzeni między 1893 a 1914 rokiem, wychowani w Polsce. Na innych magia Sienkiewicza – nawet sprowadzonego do tych dwóch wyrazistych ról – *sztandar i świecznik* – już nie działała w taki sam sposób.

²¹ *Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza*, „Wiadomości”, Londyn 1961, nr 774-780. Cytaty w nawiasach okrągłych odsyłają do kolejnych numerów pisma.

Nowe media, nowy Sienkiewicz

Recepcja Sienkiewicza u ludzi młodszych „odkleja się” od rozumienia go w kategoriach emocjonalno-tożsamościowych. Widać to już w wypowiedzi Andrzeja Bobkowskiego (z teże ankiety „Wiadomości”), który znaczenie Sienkiewicza ulokował zupełnie gdzie indziej. Dla niego to genialny wynalazca technik i chwytów dzisiejszego przemysłu rozrywkowego: „cineramy, technikoloru i stereofonii” (780). Niewątpliwie jest coś w tym na rzeczy, bo spośród wszystkich naszych klasyków, odkurzanych i wyjmowanych z muzealnych magazynów arcydzieł przy okazjach rocznicowych, Sienkiewicz okazał się najbardziej żywy z martwych. Zawdzięcza to dwóm rzeczom: reprezentuje styl pisarstwa, który jest połączeniem sztuki wysokiej i pisarstwa popularnego oraz bardzo wcześnie znalazł się w obrębie zainteresowania nowych mediów, przede wszystkim filmu. Zainteresowanie X Muzy Sienkiewiczem datuje się już od 1912 roku.

W Polsce Ludowej Sienkiewicz właściwie nie schodzi z ekranów. Pierwszą adaptacją jego prozy w latach powojennych są *Szkice węglem* w reżyserii Antoniego Bohdziewiczza (1956). Zwycięski marsz przez ekrany filmowe rozpoczynają jednak dopiero *Krzyżacy* (1960) w reżyserii Aleksandra Forda. Od 1968 roku rozpoczyna się z kolei filmowa passa *Trylogii*. Jerzy Hoffman zaczyna od końca, od *Pana Wołodyjowskiego* – już wiemy, z jakiego powodu. Na *Potop* czekaliśmy aż do 1974 roku, a dyskusje, które towarzyszyły tej realizacji, między innymi dotyczące obsady głównych postaci, przypominały debaty polityczne o charakterze ogólnonarodowym. Sukces obrazu był też większy niż się spodziewano. *Ogniem i mieczem* (1999) powstanie już w nowej polskiej rzeczywistości i będzie nosiło na sobie jej stygmat – *political correctness*. Filmowi nie oprą się i inne utwory Sienkiewicza: *W pustyni i w puszczy* (filmowane dwukrotnie: 1973, reż. Wojciech Ślesicki, 2001, reż. Gavin Hood), *Komedia z pomyłek* (1967, reż. Jerzy Zarzycki), *Latarnik* (1976, reż. Zygmunt Skonieczny), *Rodzina Połanieckich* (1978, reż. Jan Rybkowski), *Hania* (1984, reż. Stanisław Wohl). *Quo vadis* przeniesie na ekran filmowy Jerzy Kawalerowicz w 2001 roku. Ostatnio, jesienią 2014, FilMOTEKA Narodowa wprowadziła na ekrany polskich kin odnowioną cyfrowo i skróconą wersję *Potopu*.

Przejęcie „rządu dusz” nad Polakami przez media filmowe całkowicie odmieni sposób rozumienia Sienkiewiczowskiej tradycji i rozpocznie długotrwały proces przechodzenia klasyki polskiej na stronę mitu. Tę operację – mniej eufemistycznie nazywam – „zabijaniem klasyków”²².

Zabijanie klasyków

W ankiecie „Wiadomości” Karol Zbyszewski napisał: „Sienkiewicz? Umarł w 1916, jego książki umarły w pięćdziesiąt lat później” (774). Pogrzeb był przed-

²² Zob. mój tekst pod tym tytułem: „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5.

wczesny, ale proroczy. Ciekawe, że pojawił się dużo wcześniej, zanim w Polsce zaczęliśmy mówić otwarcie o zamieraniu kanonu narodowego, rozproszeniu i pluralizacji gustów czy zabijaniu klasyków²³. Transformacja, jaka dokonała się w Polsce po 1989 roku, miała charakter totalny, dotyczyła instytucji, ludzi, symboli.

Dla profesjonalnych badaczy tak zwanego kanonu polskiego faktem jest nieodwracalność tej straty. Dotyczy to także autora *Trylogii*. Choć jeszcze na początku XX wieku nie było w literaturze polskiej pisarza o równie wysokiej pozycji – złożyły się na nią: legendarna poczytność, międzynarodowa sława i komercyjny sukces. Sienkiewicz dzisiaj staje się powoli pisarzem niszowym. Polskim Home-rem, genialnym epikiem, patronem historii alternatywnej – dla koneserów. Czy ma jakieś wizerunki, których zupełnie nie znamy?

Wspomniane wcześniej określenia *świecznik* i *sztandar* znakomicie nazywają te dziedziny, w których tradycyjnie umieszczano Sienkiewicza. Tu nastąpiło najsilniejsze symboliczne „przejęcie”. Ideolog prawicy i dyżurny pisarz „kościółkowy” – te wcielenia Sienkiewicza pokutują najczęściej w najstarszym pokoleniu, uprawiającym tę przemoc w odmianie słabej, życzeniowej. Oni nie chcą innego pisarza jak tylko monumentalnego wieszczą, piewcy Wielkiej Rzeczypospolitej i przedmurza chrześcijaństwa, ostoji konserwatyzmu we wszystkich odmianach, ulubionego po Papieżu Polaku autora Kościoła katolickiego, co może jest największym paradoksem, bo dotyczy pisarza, który co prawda z kościołem nie walczył, ale też nigdy nie deklarował wiary! Ta wersja Sienkiewicza zupełnie jednak nie przemawia do czytelników młodszej generacji, którzy prędzej zobaczą w nim patrona modnej dzisiaj historii alternatywnej.

Zupełnie nieznany jest Sienkiewicz-ironista, człowiek o największej w swoim pokoleniu erudycji, wszechstronnie wykształcony, znający świat, prawdziwy Europejczyk. Ironii uczył się od najlepszych – Szekspira, którego czytał całe życie i „którym” mówił na co dzień, polskich romantyków, Słowackiego i Fredry, angielskich i amerykańskich modernistów. Nader często zapominamy o Sienkiewiczowskim humorze, który jest wybuchową mieszanką uniwersalistycznej tradycji antycznej (Plaut, Arystofanes, Owidiusz) i sarmackiej jowialności z domieszką romantycznej melancholii. Wreszcie – zupełnie nieznany jest Sienkiewicz-polityk, człowiek o wyrazistych poglądach, swobodnie dyskutujący o najważniejszych sprawach tego świata na arenie międzynarodowej. Kto zna jego artykuły polityczne, listy otwarte czy wypowiedzi w ankietach drukowanych za granicą? Nigdy ich w Polsce nie opublikowano w całości!

Tym, którzy oskarżają go o obskurantyzm, a jego miejsce widzą wśród nacjonalistów, zaleciłabym przemyślenie słów, które napisał na temat patriotyzmu dla jednej z francuskich gazet: „Należy miłować ojczyznę nade wszystko i należy myśleć przede wszystkim o jej szczęściu. Ale jednocześnie pierwszym obowiązkiem

²³ Na temat wielkiej przemiany w dziedzinie kanonu zob. *Kanon i obrzeża*, red. I. Iwasiów i T. Czerska, Kraków 2005 oraz P. Czaplńskiego, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

prawdziwego patriotę jest czuć nad tym, by idea jego Ojczyzny nie tylko nie stała w przeciwieństwie do szczęścia ludzkości, lecz by się stała jedną z jego podstaw²⁴.

Po co Sienkiewicz. Jeszcze o krzepie

Kiedy Sienkiewicz pisał *Trylogię*, sam potrzebował wsparcia. Z umierającą na gruźlicę żoną jeździł od sanatorium do sanatorium – znikąd ratunku²⁵. Krzepił się... pisaniem. Że jego powieści dodają ducha i szczepią nadzieję, dowiedział się po szalonym sukcesie *Ogniem i mieczem*. Powodzenie pierwszego i następnych ogniw *Trylogii* wywołały szok, niedowierzanie i jak zwykle w Polsce – zawiść. Słowa o krzepieniu znalazły się w ostatniej części *Trylogii*, gdzie przyznawał, iż te „powieści z lat dawnych, powstawały w trudzie niemalym”. Jego zmarła przed ukończeniem *Potopu* żona, Maria z Szetkiewiczów, dzielnie sekundująca wysiłkom męża, w 1882 roku opublikowała w „Słowie” słynną, oczywiście mężowi przypisywaną, polemikę z Włodzimierzem Spasowiczem, krytykiem i zwolennikiem ugody polsko-rosyjskiej²⁶. Polemika, najogólniej mówiąc, dotyczyła stosunku do przeszłości i była obroną pisarstwa historycznego. Padły tam następujące słowa: „Chrystusować przeszłość jest przesadą, ale nazwać ją jawnogrzesznicą jest nie mniejszą – i choćbyśmy zgodzili się na to, że dzięki mesjanizmowi mieliśmy głowę w obłokach, to drugi kierunek [ugoda, konformizm] może przez niebaczność wytrącić nam podstawę spod nóg. *Musimy stać na tym, co jest nasze* – inaczej przyjdzie spaść gdzieś za nisko, bo aż do stosowania się, »w trzecim czy czwartym pokoleniu do nowych zewnętrznych warunków«²⁷. W dużym uproszczeniu rzecz wyklada się następująco: owo: „trzeba stać na tym, co jest nasze” stało się programem Sienkiewicza. To tak, jakby mówił dzisiaj: zanim staniesz się Europejczykiem, najpierw stań się Polakiem, naucz się cenić to, co masz. Nie żąda od nas ofiary krwi, raczej – mądrego patriotyzmu, nie oglądania się na innych. Szacunku do samych siebie, dumy z własnej historii i kultury.

²⁴ „Le Courrier Européen” 1905. H. Sienkiewicz, 2 ankiety, w: *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. XXXV, Kraków b. r., s. 199-200.

²⁵ Pierwsza żona Henryka Sienkiewicza, Maria z Szetkiewiczów (1854–1885), zmarła przedwcześnie na gruźlicę, po wydaniu na świat dwojga jego dzieci, otrzymała interesujący portret w popularnej książce Barbary Wachowicz, *Marie jego życia*, Warszawa 1972 (następne wydania 1973, 1985). W 2012 ukazał się poprzedzony rzetelnym wprowadzeniem Barbary Szargot wybór jej listów, ukazujący jej niebanalną osobowość: Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, oprac. i przedmowa B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012.

²⁶ Tekst tej polemiki to artykuł przypisywany H. Sienkiewiczowi, *Studia nie z natury Spasowicza*, które został opublikowany w „Słowie” na przełomie 1881 i 1882 roku, przedruk w: H. Sienkiewicz, *Pisma*, t. XLVIII, *Mieszanki literacko-artystyczne*, cz. 2, z przedmową I. Chranowskiego, Warszawa 1902.

²⁷ Tekst bez wątplenia napisała Maria, o czym przekonać się można, czytając jej listy, dz. cyt., s. 112-113 (List do St. Witkiewicza, Warszawa 6 stycznia 1882).

Tak często i natarczywie cytowani przez niechętnych Sienkiewiczowi Gombrowicz i Miłosz stanowią przypadki do rozpracowania same w sobie. Gombrowicz to przypadek dla psychoanalityka. Refleksje na temat Sienkiewicza pojawiają się w jego *Dzienniku* pisanym w latach 1953-1956 i zawierają słynne, powtarzane nader często cytaty, wprowadzone do powszechnej świadomości Polaków na początku lat 90. prawdopodobnie za sprawą podręczników Tadeusza Wroczyńskiego oraz Bożeny Chrzastowskiej. Zazwyczaj posługujący się tym źródłem kontentuje się zawartością kilku pierwszych zdań z *Dziennika*, gdyby przewrócił kilka kartek dalej, niestety musiałby przyznać, że zapis ten jest wynikiem swoistego, choć oczywiście... irytującego do głębi oczarowania! Gombrowicz opisuje związek Polaków z Sienkiewiczem jako romans, ale naprawdę mówi o sobie samym! Nie trudno zauważyć, iż obu łączy wiele – pochodzenie, arystokratyzm duchowy, silne *ego*. Tego zazwyczaj w Sienkiewiczu nie dostrzegamy. To *ego* to podstawa jego głęboko ironicznej postawy – wobec historii, współczesności, własnej twórczości. Dzieli ich to, co w Sienkiewiczu pozytywistyczne, na przykład przekonanie, że indywidualizm musi być powściągnięty w imię interesu zbiorowego, z pewnością – rola religii, przywiązanie do szlacheckości.

Moja teza jest taka: Gombrowicz walczy z Sienkiewiczem, jak syn walczy z ojcem. Tematem jego twórczości jest ucieczka z domu, bo tylko wtedy można ocalić (stworzyć) siebie. *Synczyzna musi walczyć z Ojczyzną*, to jej istota. I jeszcze jedno – Gombrowicz też chciałby zostać pisarzem światowym²⁸. Jak Sienkiewicz.

Zarzuty Miłosza stanowią przypadek bardziej skomplikowany. Nie tylko różni ich ocena przeszłości (choćby rola Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Polski przedrozbiorowej), ale sposób uprawiania pisarstwa. Miłosza irytuje w Sienkiewiczu przede wszystkim to, na co ten w istocie nie miał wpływu. Gnębom Puczymorda, którego Miłosz wywołał z Witkacowskiej groteskowo skrojonej wyobraźni, nie jest bohaterem Sienkiewicza²⁹. *Jest ubocznym skutkiem tego, co czytelnik robi z literaturą, gdy ją przykroi do samego siebie*. A to częsty przypadek *symplicyfikacji i niedoczytania*, biorący się z *pogardliwego stosunku*

²⁸ Gombrowicz wypowiedział się na temat literatury polskiej wielokrotnie. Zob. zebrane jego wypowiedzi, W. Gombrowicz, *O literaturze polskiej*, wybrał, ułożył i opatrzył posłowiem W. Bolecki, Kraków 2006.

²⁹ Cz. Miłosz pisze tak: „*Trylogia* jest mniej niewinna niż to z pozoru wygląda. Jej bohaterowie z sarmackiego prairu ulepieni, archetypalni, w sarmackie życie z kolei wracają z kart powieści, a niektóre ich popędy, przez Sienkiewicza niedomówione, w życiu nabierają dobitności. Rzeklibyśmy, że *Trylogia* kryje w sobie niewywołaną kliszę, kiedy ją wywołają odpowiednie warunki, wylania się z niej twarz archetypalnie sarmacka, Gnębona Puczymordy. [...] Posiada on [...] wszelkie właściwości plemiennego geniusza, narodowego parakleta, wodza o wielu twarzach. Rodowód jego jest zawily, jednak *Trylogia*, oglądana z dystansu, zawiera dane co do jego pochodzenia. [...] Tutaj oczywiście wkraczamy w spor ideologiczny, bo to zwykle liberalowie i socjaliści widzieli w Sienkiewiczu sprzymierzeńca prawicy [...]. Spór ten zinterpretowany na nowo ma nadal żywotną treść. Dotyczy nie wpływu Sienkiewicza na umysły, ale nacisku zbiorowych tęsknot na umysł tego twórcy, bluszczowaty, mało samodzielny, konwencjonalny”. Cytat z: Cz. Miłosz, *Sienkiewicz, Homer i Gnębom Puczymorda*, w: *Prywatne obowiązki*, Paryż 1980, s. 103-112.

do literatury polskiej w szkole. Kiedy słyszę, że nie warto czytać dawnej literatury polskiej, bo to przecież jęk, ohyda i martyrologia, wzruszam ramionami.

Jaka martyrologia?

Trylogia to poemat bohaterski ludzi *wolnych*, dumnych z posiadania własnego kraju, wiernych ojczyźnie, rodzinie i Bogu. Może niezbyt wyrafinowanych, bo to żołnierze, ale też i nie tak prostych, jak na ogół się wydaje. Z wadami i zaletami, cnotami i śmiesznościami. Dzięki temu możemy się z nimi utożsamiać, są żywi. Popatrzmy, jak rozwija się Wołodyjowski, jak z rycerzyka, który jest wiecznie zakochany, zakompleksiony, rodzi się Hektor Kamieniecki. Zobaczmy, ile kosztuje bohaterstwo. „Nic to” – na ruinach Kamieńca z trudem przechodzi przez gardło.

Pan Zagłoba nie został stworzony na wzór i podobieństwo przechowywanych w Sèvres pod Paryżem miar i wag. Nie stanowi ideału, lecz jego przeciwieństwo. Przeczytajmy uważnie jego przechwałki – chyba nikt nie bierze tego poważnie? Czy Szekspir, kreśląc dramatyczne wydarzenia i drążąc najgłębsze problemy ducha, nie daje nam *interludium*, nie śmieszy kupletami, śpiewanymi przez różnych obiboków, którzy płaczą się po świecie i jego tragediach, nie daje chwil radości nawet wśród najczarniejszej nocy rozpasanych namiętności ludzkich? Już w czasach Sienkiewicza Anglia uchodziła za szczyt cywilizacyjnego rozwoju. Pisał o tym otwarcie w *Listach z podróży do Ameryki*. Stanisław Brzozowski, wielki przeciwnik autora *Trylogii*, który ostatecznie w napisanym tuż przed śmiercią *Pamiętniku* nazwie go *kreátorem dusz*, zachwycał się brytyjskim zmysłem prawnym i humorem. Anglicy potrafią o własnej przeszłości mówić z dystansem, bez taryfy ulgowej. To samo stosują do literatury.

Zobaczmy w Sienkiewiczu pisarza, bez którego nie rozumiemy dawnej *duszy polskiej, ze wszystkimi jej przyległościami – dobrem i złem*. Po Sienkiewiczu lepiej smakuje dawny świat polski w sarmatyzm odziany, ale także Gombrowicz, wielki arcy polski egotyk, uciekinier ze świata, w którym jednak imaginacyjnie – o czym świadczą jego utwory – czuł się najlepiej.

Bibliografia

- Czapliński P., *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.
Kanon i obrzeża, pod red. I. Iwasiów i T. Czerskiej, Kraków 2005.
Kłoskowska A., *Sąsiedztwo narodowe i uniwersalizacja kultury*, „Kultura i społeczeństwo” 1991, nr 4.
Miłosz Cz., *Historia literatury polskiej*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1993.
Pawłowski R., „Sienkiewicz to klasyk polskiej ciemnoty i nieuctwa”, „Gazeta Wyborcza” z 8 września 2014 r. Wydanie internetowe.
Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki, wyb. i oprac. T. Jodelka, Warszawa 1962.

Projekt został sfinansowany ze środków NCN przyznanych na podstawie decyzji DEC-2012/06/A/HS2/00252